

Śladami przeszłości

Bardzo niedaleko Pruchnika, jakby na straży naszej Pruchnickiej Ziemi od wieków trwa kamienna wieża – obronna baszta. Znamy ją chyba dobrze, bo usadowiła się przy drodze do Jarosławia i Przemyśla.

Administracyjne podziały odbierały nam ją i oddawały, ale przecież ona sama swego miejsca nie zmieniła. Była częścią Węgierki. W obręb Pruchnika weszła po zmianie granic w 2007 r. Węgierka istniała już w XIV w. W 1358 r. należała, jak Pruchnik, do Jacka Słoneczki z Rozborza. Później jej właścicielami byli także Mzurowscy, Pruchniccy, Rozborscy, Pieniążkowie, Morscy, Dzieduszyccy, Szembekowie i Mycielscy.

Według legendy nazwa wsi związana jest z życiorysem jednego z Pruchnickich. Podobno przywiózł sobie z wojennej wyprawy piękną żonę z Węgier. I tak romantyczna historia miłosna związała Węgierkę z Pruchnikiem.

Czterokondygnacyjna baszta o średnicy 12m, z licznymi okienkami strzelniczymi stała kiedyś przy murach zamku warownego.

Pochodzi z XVI-XVII w. i zbudowana jest na rzucie koła z kamieni i cegieł. Podobno zamek posiadał cztery takie baszty. Zaopatrzona była w strzelnice rozmieszczone na poszczególnych kondygnacjach. Zwykle wieże obronne w tamtych czasach posiadały też machikuły – wysunięte przed lico ganki.

Nadwieszano je na wspornikach łączonych małymi sklepieniami z otworami wzdłuż całej długości murów. Poszerzały one powierzchnię obronną i pozwalały na skupienie większej liczby obrońców na murach. Były prototypem balkonów. Baszty posiadały też otwory do zrzucania kamieni i wylewania wrzątku, smoły lub wody. Jakże strzec się musieli tego miejsca Wołosi, Tatarzy czy zbójcy na drodze!

Baszta kolejną wiosnę czeka nie tylko na wierne jej bociany. Czekają też na ludzi. Na nasze zainteresowanie. Na pomoc. Bo jest przecież nasza.

Krystyna Sowińska (2002)